

Czesław Jaworski

Uwagi, zarzuty, refleksje : w sprawie adwokatury polskiej

Palestra 34/10(394), 3-14

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Uwagi, zarzuty, refleksje — w sprawie adwokatury polskiej

*„Qui tacet, consentire videtur
— kto milczy zdaje się zezwalać”*

W miesięczniku przeznaczonym w zasadzie dla środowiska prawniczego zbędnym wydaje się szersze omawianie znaczenia adwokatury dla porządku prawnego w państwie, jej roli w ochronie praw i wolności obywatelskich, czy w zapewnianiu wszechstronnej pomocy prawnej różnym podmiotom. Widzę natomiast potrzebę przedstawienia kilku uwag natury bardziej ogólnej w związku z aktualnym odbiorem i postrzeganiem spraw adwokatury w państwie i społeczeństwie.

Adwokatura jest zawodem szczególnym. Niektórzy twierdzą, że jest powołaniem, stanem. Jako zawód wolny wywołuje różnego rodzaju emocje, odczucia, refleksje. Od słów zachwytu, uznania, aprobaty — po słowa totalnej krytyki. Tak było w przeszłości, tak jest dzisiaj, tak będzie — jak sądzę — i w przyszłości. Dzieje się tak z pewnością dlatego, że adwokatura działa na styku interesu ogółu i jednostki, uprawnień władzy i praw obywatela, bogactwa i ubóstwa, prawa i bezprawia.

Najdonioślejszą funkcją adwokatury jest funkcja obrony jednostki w społeczeństwie, reprezentowanie jej interesów i praw. Jest ona pochodną ustanawiania praw oraz orzekania o losie jednostki w imieniu społeczeństwa. Adwokatura jest wytworem a jednocześnie aktywnym współtwórcą kultury ogólnej, politycznej i prawnej, określonego obszaru geograficznego, określonego społeczeństwa,

określonego państwa. Podstawą obecnej kultury, wykształconej na naszym kontynencie stała się wolność i godność. Wolność osobista, wolność myśli, wolność pracy i inicjatywy. Godność osoby ludzkiej, godność obywatela, godność narodu, godność wykonywanego zawodu. Polska kultura powstawała, rozwijała się i żyła w kręgu kultury europejskiej, była otwarta na wszystko, co dobre w kulturze Zachodu i Wschodu. Nawet wówczas, kiedy związki te i zależności starały się brutalnie przerwać, preferując zupełnie obce wzorce.

Odbudowa polskiej państwowości, odbudowa życia społecznego i gospodarczego, w której wszyscy powinniśmy mieć swój udział, winna następować na wypróbowanym fundamencie cywilizowanych społeczeństw i narodów — na fundamencie demokracji, samorządności, wolności i godności. Jakie miejsce w tej tworzącej się rzeczywistości zajmuje i powinna zajmować adwokatura polska, jako grupa zawodowa?

Doświadczenie własne i innych społeczeństw uczy, że adwokat na profesjonalnym poziomie spełni związane z istotą jego zawodu funkcje — obrońcy praw i wolności obywatelskich, powiernika i reprezentanta osób oraz innych podmiotów, wyraziela niezależnych opinii i odważnych poglądów, jeśli nie będzie się obawiał o swoją wolność, swój byt i swoją przyszłość.

Zgodnie z oczekiwaniami społecznymi działania adwokatury jako całości, jak i poszczególnych jej członków, zależą od formy zorganizowania i ustalonych kompetencji.

Dla zapewnienia niezależności adwokatury niezbędne jest spełnienie następujących warunków:

Po pierwsze — adwokatura musi korzystać z własnej organizacji samorządowej, a organy samorządowe winny być powoływane przez członków adwokatury w głosowaniu tajnym.

Po drugie — odpowiadać za swój skład osobowy, tj. decydować o wpisach na listę adwokatów i aplikantów adwokackich.

Po trzecie — posiadać własne sądownictwo; ustalać i krzewić zasady etyki i godności zawodu wykorzystując bogatą tradycję.

Po czwarte — organizować doskonalenie zawodowe i szkolenie aplikantów adwokackich oraz odpowiadać za przygotowanie zawodowe i etyczne swoich członków.

Po piąte — odpowiadać za warunki materialne członków; organizować niezbędną samopomoc koleżeńską.

Po szóste — wpływać na kształtowanie i stosowanie prawa.

Taka wizja adwokatury powinna być uwzględniana — moim zdaniem — przy konstruowaniu obrazu życia państwowego, gospodarczego i społecznego, przy budowie państwa prawa. Wspominam o tych — zdawałoby się — oczywistych prawdach przede wszystkim z tego względu, że ostatnio, niespodziewanie i w okolicznościach dosyć szczególnych, na forum Sejmu pojawiła się propozycja nowego ustawowego uregulowania istoty, losu i bytu adwokatury polskiej. Propozycja odrywająca się od tradycji, doświadczenia i osiągnięć adwokatury, odrywająca się od zasad wykonywania zawodu adwokata oraz funkcjonowania samorządu — notabene jedyne samorządu w Polsce, który od przeszło 70 lat spełnia swą rolę ku ogólnemu pożytkowi.

Mam tu na myśli projekt ustawy mający szansę przejścia do historii, jako „lex posłanki Teresy Liszcz”. Oby tylko do lamusa historii.

Projekt ten wywołał pewien niepokój. Powiększa go przebieg debaty parlamentarnej, którą dosyć powszechnie ocenia się jako szokującą i groźną dla adwokatury. Projekt i debatę odczytuje się w kategoriach walki z adwokaturą. Pojawiły się liczne pytania. Dlaczego teraz, dlaczego w tym właśnie państwie, dlaczego ta grupa posłów, dlaczego opinia publiczna nic nie wie o stanowisku ministra sprawiedliwości, który przecież do niedawna sam wykonywał zawód adwokata i był członkiem naczelných organów samorządowych?

Do krytycznej oceny projektu pani posłanki Teresy Liszcz powrócę w dalszej części.

Jako redaktor naczelny „Palestry” pragnę przedstawić motyw, jakimi kierował się komitet redakcyjny decydując się na wydanie specjalnego numeru poświęconego tylko polskiej, rozpoznawanej na forum parlamentu. Sprawa adwokatury ma ścisły związek ze sprawą udzielania „pomocy prawnej” w szerokim znaczeniu tego terminu. I ten problem zawarty w projekcie zmiany ustawy — prawo o adwokaturze oraz projekcie zmiany ustawy o radcach prawnych będzie przedmiotem prac Sejmu. Chcemy, aby każdy członek naszej społeczności mógł się zapoznać z tymi trzema projektami ustaw. Chcemy, aby każdy wiedział, jakie zarzuty, kto i dlaczego wysuwa przeciwko adwokaturze. Kto i za pomocą jakich argumentów jej broni.

Intencją naszą jest zaproszenie do dyskusji. Łamy „Palestry” stoją otworem dla wszystkich, którym sprawa adwokatury jest bliska i którzy chcieliby przyczynić się do najpomyślniejszego, najlepszego uregulowania statusu adwokatury i problemu pomocy prawnej świadczącej w naszym kraju. Wydając numer specjalny, odwołujemy się do tradycji. Historia

się powtarza. Był niepodległej adwokatury wielokrotnie w przeszłości był zagrożony. W roku 1931 na projekt ministra sprawiedliwości ograniczający w istotny sposób prawa i samorządność adwokatury „Palestra” również odpowiedziała specjalnym numerem. Jeszcze dziś ze wzruszeniem i uczuciem podziwu odczytujemy wspaniałe teksty wybitnych prawników, zarazem wybitnych adwokatów tamtej doby. Są to: Zygmunt Sokółowski, Stefan Urbanowicz, Marian Niedzielski, Zygmunt Rymowicz, Cezary Ponikowski, Bolesław Bielawski, Ludwik Domański, Jan Nowodworski, Zygmunt Nagórski, Aleksander Mogilnicki, Czesław Białoszewicz, Leon Nowodworski, Antoni Chmurski i — postowie, senatorzy, ministrowie, profesorowie, sędziowie, a przede wszystkim adwokaci.

Jakże przejmująco i aktualnie brzmią słowa Kazimierza Sterlinga: „Wierzyliśmy zawsze, że zawód adwokata jest szczytny. Wierzyliśmy, że adwokatura — to czynnik pomocny przy wymiarze sprawiedliwości; adwokatura — to współtwórczyni w walce o prawo, torująca nieraz nowe drogi jurisprudenckiej; adwokatura... (walcząca) ... o dobro ludzkie, zagrożone częstokroć przez nienawiść, zemstę, potwarz i chęć zysku... Adwokatura w końcu — to wielka siła narodo- wa, mocna i niezłomna w walce o Polskę, o lepsze jutro dla niej... I adwokat... obrońca zagrożonych praw indywidualnych przed możliwą niesprawiedliwością... Dumni byliśmy z naszego zawodu; czuliśmy, iż mamy swe własne miejsce w ustroju społecznym...”. Od historii trzeba wracać do teraźniejszości.

Najpierw kilka zdań na temat lojalności i przyzwoitości. W życiu małych i wielkich społeczeństw oprócz szczytnych haseł, wspaniałych zasad i efektywnych sloganów liczą się również — a może nade wszystko — imponderabilia. Czasami są one ważniejsze od haseł, bo lepiej potrafią określić cechy człowieka lub grupy zawodowej.

W projekcie nowego prawa o adwokaturze, w projekcie o zmianie ustawy o radcach prawnych (uzasadnienia tych projektów traktuję jako jedność), a jeszcze bardziej w wystąpieniach poselskich popierających te projekty najsilniejszy akcent kładziono na wszystko, co dotyczyło kwestii rozwoju gospodarczego, wolnego rynku, biznesu. Można było odnieść wrażenie, że jeżeli kilkanaście tysięcy osób posiadających (lub nie) wykształcenie prawnicze, a zajmujących się dotychczas wykonywaniem zawodu radcy prawnego, najczęściej w jednostkach gospodarki uspołecznionej, nie otrzyma z mocy ustawy tytułu adwokata — to nie powiodą się reformy wicepremiera Balcerowicza, w Polsce nie będzie wolnego rynku, a obcy kapitał nie wesprze przedsięwzięć państwowych, komunalnych czy prywatnych. Ani jednym zdaniem nie wspomniano o etyce i godności osób ubiegających się o nowy dla nich tytuł zawodowy. Czyżby dla wyznawców teorii wolnej konkurencji za wszelką cenę były to nic nie znaczące imponderabilia?

W przepisach o etyce adwokackiej wielką wagę przykładą się do stosunku adwokatów do kolegów zobowiązując ich do przestrzegania zasady uprzejmości, lojalności i koleżeństwa. Wydawać by się mogło, że osoby ubiegające się o wejście do takiego zawodu, w którym obowiązują pewne reguły, zapoznają się z tymi regułami i w jakimś stopniu reguł tych będą przestrzegać.

Od kilku miesięcy samorządy obu tych zawodów prowadziły wymianę poglądów na temat potrzeby nowelizacji ustaw obowiązujących w obu zawodach. Kością niezgody stała się limitacja uprawnień, mówiąc konkretnie, to czy radcowie prawni powinni udzielać pomocy prawnej osobom fizycznym, zaś adwokaci — podmiotom gospodarczym. Ostatecznie poglądów nie uzgodniono. Do Sejmu wpłynęły sprzeczne w tym zakresie projekty ustaw, ale przy zachowaniu zasady odrębności obu zawodów.

Do tego momentu z etycznego punktu widzenia wszystko wydawało się w porządku. Spór miał rozstrzygnąć uprawniony do tego organ — Sejm RP. Tymczasem okazało się, że niektórzy z tych samych posłów, którzy podpisali nowelizację ustawy o radcach prawnych, opracowali i następnie wnieśli poza porządkiem obrad nową ustawę zmierzającą do połączenia obu zawodów, a w rzeczywistości — do nadania radcom prawnym tytułu adwokata.

Czy o takich zakulisowych działaniach nic nie wiedziała Krajowa Rada Radców Prawnych, nic nie wiedział jej prezes, pełniący zaszczytne obowiązki przewodniczącego Komisji Sprawiedliwości Sejmu RP i jednocześnie szefa znaczącej frakcji parlamentarnej?

A jak pogodzić z zasadą lojalności zasłyszaną informację, że samorząd radcowski zamierza popierać projekt ustawy o połączeniu obu zawodów a zaniechać popierania własnego projektu?¹

Nie będę pytał o zgodność takiej decyzji z zasadą samorządności, zakładającą aktywne uczestnictwo i pełną podmiotowość członków samorządu. Niech o to zapytają sami radcowie lub jakiś kompetentny organ dbający o przestrzeganie podmiotowych praw obywateli.

Wiele pokoleń adwokatów gromadziło majątek w postaci bibliotek, domów i ośrodków wypoczynku, lecznic, nieruchomości, lokali. Majątek ten pochodzi nie z zapisów władzy, przywilejów, ale z ciężkiej pracy tysięcy członków korporacji, ze wspniałych darowizn ludzi związanych z naszym zawodem. Powstały różnego rodzaju fundacje założone także przez adwokatów z innych krajów na rzecz tradycyjnej, znanej i powszechnie szanowanej w świecie adwokatury polskiej.

W jaki sposób projektodawcy zamierzają ten majątek przejąć, na czyją rzecz i w czym imieniu. Czy w państwie prawa, kiedy m.śli się o zwrocie majątku znacjonalizowanego lub po prostu zrabowanego, liczniejsza i jak się jej wyda-

je, silniejsza grupa ma przejąć w mająstacie prawa majątek wypracowany przez mniejszą grupę zawodową. Nie chodzi już o argumentację prawną, ale zwykłą ludzką uczciwość.

W debacie parlamentarnej poseł K. Ujazdowski stwierdził, że tak długo nie może być mowy o połączeniu obu zawodów, jak długo aplikacja radcowska będzie rażąco odbiegała poziomem od aplikacji adwokackiej. Wypowiedź tę można strawestować i w ten sposób, że tak długo, jak oba zawody nie zostaną zorganizowane na zasadzie wolnych, niezależnych organizacji samorządowych, że tak długo, jak w obu środowiskach zawodowych nie będą uznawane te same wartości etyczne — obu tych zawodów łączyć nie należy. Przeciwno takiemu rozwiązaniu przemawia bowiem dobrze pojęty interes ogólny.

Tezy bałamutne. Bardzo, bardzo dawno temu, wielki pisarz francuski Michel Montaigne (Próby, ks. I, rozdz. IX) pisał: „... Nie bez racji powiadają, że kto nie czuje się dość mocnym w pamięci, nie powinien puszczać się na kłamstwa”.

W uzasadnieniu do projektu ustawy — Prawo o adwokaturze czytamy: „Jak wiadomo do 1961 r. pomoc prawną zarówno osobom fizycznym, jak i prawnym, w tym także sektorowi gospodarki społecznej, świadczyli niemal wyłącznie adwokaci. Do utworzenia zawodu radcy prawnego doszło w wieku „upodabniania” naszego systemu społeczno-gospodarczego do systemu obowiązującego w ZSRR. Stworzyła go uchwała nr 533 Rady Ministrów z dnia 13 grudnia 1961 r.” Nieco dalej zaś pisze się iż „...należałoby rozważyć możliwość połączenia obu zawodów. Przyjmując tę tezę trzeba by założyć, że powstały z tego połączenia zawód nosiłby nazwę adwokata. Przemawia za tym nasza tradycja, a nadto fakt, że we wszystkich prawie krajach zachodnich świadczenie pomocy prawnej powierzone jest adwokatowi..”.

Niektórzy postowie mówili nawet o naprawieniu krzywdy dziejowej. Ad-

wokatura została podzielona na radców prawnych i adwokatów i teraz oto naprawiając tę niesprawiedliwość przywraca się poprzednią jedność zawodu.

Wszystkie te tezy są bałamutne i nieprawdziwe. Głosząc je nie powinno się liczyć na brak społecznej pamięci i powszechną ignorancję. Radca prawny rozumiany jako prawnik zatrudniony w instytucji lub przedsiębiorstwie (może to być także spółka, koncern itp.), którego obowiązkiem jest stałe udzielanie porad i opinii prawnych oraz reprezentowanie pracodawcy w różnych postępowaniach, znany był w Polsce przed wojną, znany był do roku 1961, znany jest w wielu krajach świata do dnia dzisiejszego. Występował też onegdaj pod bardzo piękną nazwą juryskonsultanta. Nigdzie natomiast takiemu prawnikowi z mocy ustawy nie nadawano tytułu adwokata. Nie odpowiada prawdzie twierdzenie, że adwokatura została w roku 1961 podzielona na dwa zawody, prawdą natomiast jest, że adwokatów udzielających pomocy osobom fizycznym pozbawiono prawa zatrudniania w jednostkach gospodarki uspołecznionej. Stało się to z przyczyn politycznych. Od zarania PRL często tworzyć oddzielny zawód radcy prawnego, prawnika obdarzonego zaufaniem budowanej rzeczywistości, a uchwała nr 553 Rady Ministrów postawiła jedynie kropkę na drodze tej długotrwałej polityki. Zawód radcy prawnego pomyślany był nie tylko jako zawód prawnika specjalizującego się w ściśle określonej dyscyplinie wiedzy prawniczej (spełniał również i tę funkcję), ale jako przeciwwaga adwokatury w obsłudze prawnej szeroko rozumianej, albowiem adwokaturę ówczesna władza uważała, i chyba słusznie, za czynnik hamujący postęp, (czytaj realny socjalizm) nie rozumiejący kierunku zachodzących zmian i oceniający je negatywnie.² I tę rolę ten wyodrębniony zawód spełniał. Jakże często adwokaturę straszono, albo upaństwowieniem, albo włączeniem doń wszystkich bez wyjątku radców praw-

nych. Przy każdej próbie przeciwstawienia się władzy ludowej, przy okazji każdego wystąpienia obrończego w procesach politycznych, przy każdej odmowie wpisu na listę adwokacką osoby nie spełniającej ustawowych wymagań.

Jeżeli pan poseł Solarewicz oburza się na uchwałę jednej z rad adwokackich o wpisie na listę adwokatów byłego wiceministra resortu spraw wewnętrznych (pracującego uprzednio przez wiele lat na stanowisku prokuratora i posiadającego z tego tytułu prawo obligatoryjnego wpisu), to czy można zrozumieć — posługując się tak, jak pan poseł kategoriami politycznymi i etycznymi — dlaczego z mocy ustawy mają otrzymać tytuł adwokata wszyscy radcowie prawni zatrudnieni w innych ministerstwach, urządach centralnych itp. Według zapewnień pana posła wszyscy nowi członkowie adwokatury, a więc i ci z ministerstw i ci z centralnych urzędów i innych organów władzy stworzą wolny rynek zdrowej konkurencji, co w efekcie doprowadzi do prawdziwej i prawidłowej weryfikacji starej, tradycyjnej adwokatury. W ministerstwach, urządach, agencjach, komendach (tym razem już policji) pozostaną w większości ci sami urzędnicy — podwładni, znajomi a nawet, przez kilka lat od daty wejścia w życie nowej ustawy o adwokaturze — najbliżsi członkowie rodzin i wszyscy oni łącznie z nowo wpisanymi adwokatami stworzą wspólnie właściwą infrastrukturę dla zdrowej konkurencji.

Wolne zarty. Dawniej mówiono w podobnej sytuacji, że „i koń by się z tego uśmieł”. Tylko że Sejm RP — jak sądzę — ma zajmować się nie żartami, docwipami, ale rozwiązaniem bardzo poważnego problemu prawnego, jakim jest prawidłowe ukształtowanie modelu pomocy prawnej dla osób fizycznych i wszelkiego rodzaju podmiotów gospodarczych. Zła, nieprawidłowa organizacja pomocy prawnej wywoła różnorakie, niekorzystne implikacje natury społecznej, ekonomicznej, a nawet prawnoustrojowej. Zanim projekt nowej ustawy

o nowej adwokaturze przejście do historii lub stworzy nową historię należałoby przypomnieć, że w historii polskiego wymiaru sprawiedliwości znany był przepis pod nazwą „lex Parylewiczowej”.

Odwoływanie się w uzasadnieniu projektu nowego prawa o adwokaturze dla uwiarygodnienia propozycji połączenia obu zawodów do tradycji i rozwiązań zachodnioeuropejskich, stanowi wyraźne nieporozumienie. Nigdy dotąd ani w Polsce, ani w Europie Zachodniej osobie z wyższym wykształceniem prawniczym nie nadawano tytułu i uprawnień adwokata tylko dlatego, że chciała ten zawód wykonywać, a nie mogła np. z powodu nie spełnienia wymogów określonych prawem lub braku miejsca. Osobę taką najczęściej wyposażano w prawo zwalczania niesłusznej — jej zdaniem — decyzji władz samorządowych przed odpowiednimi organami, z niezawisłym sądem włącznie. Taki model został pozytywnie zweryfikowany w bardzo wielu państwach świata.

Tezy wątpliwe. Często, zbyt często operuje się argumentem, że adwokatura ani pod względem swej liczebności, ani pod względem umiejętności fachowych nie jest przygotowana do świadczenia pomocy prawnej podmiotom gospodarczym w związku z burzliwymi zmianami systemu gospodarczego. Argument liczebności można by uznać za poprawny, gdyby adwokatura żądała wyłączności przy udzielaniu tego rodzaju pomocy prawnej. Skoro adwokatura nie postulowała wyłączności w tym zakresie argument ten jest argumentem demagogicznym.

A propos liczebności. Na dzień 1 września 1939 r. na ówczesnym terytorium państwa polskiego na listach adwokackich znajdowało się 7.980 osób, a rok wcześniej minister sprawiedliwości zamknął te listy z powodu nadmiaru adwokatów w stosunku do potrzeb. A działa się tak w warunkach kapitalistycznego, wolnego rynku, do którego nasze rozpoczęte reformy dopiero zmie-

rzają. Na jakich przesłankach rzeczowych pomysłodawcy projektu ustawy o adwokaturze opierają więc twierdzenie, że do obsługi dopiero tworzących się podmiotów gospodarczych już teraz, i to natychmiast potrzeba w Polsce około 25.000 adwokatów.

Budowa nowego państwa i nowego ładu gospodarczego niewątpliwie zaskoczyła świat prawniczy. Nie wszyscy byli i są do tego warsztatowo przygotowani. Świadczą o tym nie tylko z tak wielkim trudem powstające obciążone znaczną ilością błędów akty normatywne, ale i codzienna praktyka. Przyjmując ten zarzut również w stosunku do adwokatów, można jednak z powodzeniem bronić poglądu, że są oni, jeśli nie lepiej, to z pewnością nie gorzej od radców prawnych przygotowani do obsługi podmiotów gospodarczych.

Na czym radcowie prawni opierają swoje przeświadczenie o lepszym przygotowaniu w tym zakresie? Powołują się na swoje doświadczenie wyniesione z pracy w przedsiębiorstwach, spółdzielniach, urzędach itp., gdzie stosowane było prawo gospodarcze. Zapominają tylko dodać, że były to przedsiębiorstwa, spółdzielnie i urzędy, które już nie istnieją albo w najbliższym czasie zostaną zlikwidowane, że stosowali prawo (najczęściej „powielaczowe”), które w większości przestało obowiązywać, że areną ich wystąpień były do niedawna komisje arbitrażowe, przed którymi niekoniecznie trzeba było znać prawo i gdzie zdarzały się przypadki, że znajomość prawa utrudniała wygranie sprawy.

Pod kątem takiego prawa, na użytek takich jednostek prowadzone było szkolenie, doskonalenie zawodowe. Dopominając się o ujawnienie całej prawdy pragnę stwierdzić, że w ostatnim okresie radcowie prawni rozpoczęli intensywne szkolenie z dziedzin prawa, z którymi dotychczas się nie stykali lub stykali się w niewielkim zakresie (chodzi m.in. o całą sferę cywilistyki, o prawo handlowe itp.), ale poziom tych ich wiadomości

mości nie został jeszcze dostatecznie potwierdzony przez praktykę i orzecznictwo sądowe.

Czy można przejść do porządku dziennego nad powszechnie znanymi faktami, że we wszystkich najpoważniejszych sprawach i procesach gospodarczych podmioty gospodarcze jako swych pełnomocników bądź doradców angażują adwokatów? Tak było pod rządami sławnej uchwały nr 533, tak jest i dzisiaj.

Dłaczego uważam, że adwokaci są odpowiednio przygotowani do udzielania pomocy podmiotom gospodarczym? Życie gospodarcze wraca do swojego właściwego łożyska a to związane jest z prawem cywilnym i handlowym. Ewentualne spory będą rozstrzygane przed sądami powszechnymi lub polubownymi. Rośnie więc ranga i znaczenie tego prawa, które zawsze tradycyjnie znajdowało się w orbicie zainteresowań adwokatury, w jej codziennej praktyce, w szkoleniu aplikantów i doskonaleniu zawodowym adwokatów. Jedynie adwokatura dawniej pamiętała o szkoleniu z prawa handlowego, prawa czekowego, weksłowego, prawa bankowego nawiązując w tym szkoleniu nie tylko do dawnego prawa obowiązującego w Polsce, ale również aktualnie obowiązującego prawa w państwach rządzących się zasadami wolnego rynku. Tylko w latach 1987/1989 komisja doskonalenia zawodowego przy NRA oraz Ośrodek Badawczy Adwokatury dodatkowo zorganizowała kilkanaście sympozjów i kursów z zakresu prawa gospodarczego i prawa cywilnego, prawa finansowego. Jedynie tytułem przykładów wspomnę, że jesienią 1987 r. organizowane były sympozja poświęcone prawu handlowemu, praktycznemu opracowywaniu projektów umów i wniosków rejestracyjnych spółek wszelkiego rodzaju, prawu podatkowemu i dewizowemu, prawu mieszkaniowemu, że w roku 1988 zorganizowane zostało studium na temat prawa gospodarczego, a na wiosnę roku 1989 studium komputerowe. Opublikowane zo-

stały specjalistyczne opracowania. Adwokatura wydała własny zbiór orzecznictwa sądowego i administracyjnego ze wszystkich dziedzin prawa stosowanego. Nawiązano liczne kontakty międzynarodowe. Młodzi aplikanci i adwokaci od kilku lat odbywają praktyki w kancelariach adwokackich we Francji i Wielkiej Brytanii. Poważna część aplikantów i młodych adwokatów ukończyła studia podyplomowe w zagranicznych uniwersytetach ze szczególnym uwzględnieniem właśnie prawa gospodarczego. W Polsce adwokaci angielscy i amerykańscy przeprowadzili wiele szkoleń poświęconych prawu obowiązującemu za granicą oraz sposobie wykonywania praktyki adwokackiej. Ożywione kontakty od wielu lat utrzymywane są z adwokatami austriacką. Stale rozwijane bardzo liczne kontakty z organizacjami międzynarodowymi, z adwokatami i adwokatami z wielu krajów mają charakter kontaktów zawodowych i koleżeńskich.

Głoszone tezy o brakach ilościowych i złym przygotowaniu adwokatury do udzielania pomocy podmiotom gospodarczym w świetle oczywistych faktów, powinny być uznane co najmniej za wątpliwe.

Ale poprowadźmy rozumowanie adwersarzy adwokatury jeszcze dalej. Wskazując na wyżej opisane — ich zdaniem — niedostatki adwokatury, przyznają jednakże, że adwokaci są lepiej przygotowani w pewnych dziedzinach prawa, przede wszystkim prawa dotyczącego osób fizycznych. W związku z tym rodzi się uzasadnione pytanie, dlaczego zatem i w tej dziedzinie w projekcie ustawy o zmianie ustawy o radcach postuluje się, aby radcowie prawni mogli prowadzić sprawy i być reprezentantami także tych osób? Tym razem żądanie to uzasadnia się potrzebami zdrowej konkurencji. Zastanówmy się więc przez chwilę, co oznacza określenie „sprawa osoby fizycznej” i kim najczęściej jest owa „osoba fizyczna”. Zaczęę od kwestii drugiej. Najczęściej osobą fizyczną jest

osoba ludzka, obywatel poszukujący pomocy prawnej. A jakie to są sprawy? Sprawy o własność nieruchomości, ruchomości, praw itp., o wykonanie zobowiązania, o odszkodowanie, o ochronę czci, godności, sprawy z mężem, z żoną, dzieckiem, o pracę, o wynagrodzenie, o rentę, emeryturę itd. itp. Są to sprawy integralnie związane z prawami i wolnościami obywatelskimi.

Jakie doświadczenia mają radcowie właśnie w tej kategorii spraw? Czy to nie oni występowali w imieniu urzędu czy przedsiębiorstwa, które bezprawnie pozabawiło obywatela własności działki, domu, gospodarstwa rolnego, czy to nie oni przeciwstawiali się zasądzeniu wysokiego odszkodowania za wypadek przy pracy, śmierć lub ciężkie inwalidztwo, czy to nie oni opiniowali lub bronili pracodawcy przed żądaniem nieustannie zwolnionego w okresie stanu wojennego członka zdelegalizowanego związku zawodowego?. Takich pytań i przykładów można by postawić bardzo wiele. Oczywiście odpowiedzi powinny pozwolić na sformułowanie jeszcze bardziej ogólniejszych pytań, czy radcowie prawni w swojej wielkiej masie (w szczególności wpisani na listy radców prawnych przed rokiem 1982 bez odbycia aplikacji radcowskiej) — wg nowych zasad, są rzeczywiście psychologicznie i etycznie przygotowani do zmiany swojej mentalności. Czy mogą tak zwyczajnie wczuć się w krzywdę człowieka, której dotychczas nie widzieli lub nie chcieli widzieć? Czy są w stanie udźwignąć wielki ciężar spraw o rzeczywiste prawa i wolności obywatelskie?

Maria Ossowska w książce o normach moralnych pisała: „Człowiek ma zrozumiały pociąg do brania rzeczy, które mu się podobają”.³ Ale powinien zachować umiar. Ze względu na siebie i innych.

Połączenie czy likwidacja? Zwolennicy nowej ustawy bardzo często używają słów „połączenie”, „integracja”. Przyjrzyjmy się bliżej tym słowom w po-

wiązaniu z literą i duchem proponowanego prawa.

Etymologia słowa „połączyć” jest różnorodna. Można np. połączyć się w rozumieniu „połączyły się dwie organizacje”, można także połączyć różne kolory wełny lub różne organizacje w jedną. Okazuje się, że czasownik „połączyć” nabiera innej barwy znaczeniowej w zależności od tego, czy występuje samodzielnie, czy w towarzystwie zaimka zwrotnego „się”. W pierwszym przypadku tworzenie jedności następuje przez działanie czynnika zewnętrznego uciekającego się do korzystania z pewnej formy przymusu a czasami i przemocy; w drugim — dzieje się to dobrowolnie, z inicjatywy i świadomego wyboru członków łączących się organizacji.

Tekst projektu nowego prawa o adwokaturze nie pozostawia złudzeń co do tego, że dla połączenia dwóch zawodów ma zostać zastosowany przymus państwa wyrażony w postaci nowej ustawy. Rodzi się natomiast pytanie, czy w rzeczywistości chodzi o połączenie obu zawodów i obu samorządów, czy o ich likwidację, a w szczególności o likwidację zawodu adwokata i samorządu adwokackiego. Zawodu adwokata i samorządu adwokackiego w tradycyjnym znaczeniu, czytelnym dla cywilizowanych społeczeństw.

I tym razem proponowane przepisy nie pozwalają na żadną wątpliwość. Zakłada się likwidację zawodu adwokata i jego samorządu przy pomocy precyzyjnie obmyślonemu mechanizmu prawnego (co bardziej uważniejsi czytelnicy podkreślają, że jest to jedyna część projektu napisana ze znanstwem materii). W prawdzie powiada się, że Naczelna Rada Adwokacka razem z Krajową Radą Radców Prawnych wybierze Komitet Organizacyjny Samorządu Adwokackiego dla wykonania zadań określonych w ustawie, ale realizacja tych zadań oznaczałaby smutne stwierdzenie faktu, że członkowie najwyższego organu samorządowego własnymi rękoma przyczyniłyby się

do likwidacji dotychczasowego samorządu.

Można zapytać na jakiej podstawie buduję przypuszczenie a nawet twierdzenie, że oprócz likwidacji samorządu adwokackiego (co wydaje się oczywiste wobec treści art. 88—90) miałyby nastąpić likwidacja zawodu adwokata?

Przecież w przeszłości zlikwidowano samorząd lekarski a zawód lekarza był wykonywany!

Nie dostrzegam właściwej analogii.

Lekarzy pozbawiono samodzielnego i niezależnego zawiadywania swoimi sprawami wyrządzając tym wiele szkód społecznych, lecz na szczęście nie obniżono drastycznie standardów wiedzy, doświadczenia — niezbędnych dla prawidłowego wykonania zawodu, nie zagubiono wartości podstawowych.

Tymczasem w projektowanej ustawie odstępuje się od tradycji, zasad i kryteriów, które nadawały zawodowi adwokata wysoki prestiż społeczny, stanowiły o jego sile i znaczeniu. Do tych zasad zaliczano — wolność i niezależność zawodu, wysoki stopień wiedzy zawodowej i ogólnej oraz związaną z tym pewną elitarność, godną służbę przede wszystkim człowiekowi potrzebującym pomocy, niezależnie od jego światopoglądu, przekonań politycznych, pozycji społecznej i zamożności. Projekt zdaje się propagować zasady odmienne, na co, między innymi mogą wskazywać:

— rozwiązania sprzeczne z ideą adwokatury, jako wolnego, niezależnego zawodu (np. art. 7),

— odstąpienie od kryterium najwyższego poziomu wiedzy wymaganej od adwokata, jako przedstawiciela wolnego, niezależnego zawodu — na rzecz minimum wiedzy prawniczej (vide art. 57 ust. 2 art. 84, 85 projektu w porównaniu z art. 65 ust. 4, art. 66 ust. 2, 3, 4 ustawy prawo o adwokaturze),

— niebezpieczne przesunięcie etosu adwokackiego ze sfery służby człowiekowi na rzecz służy kapitałowi ze wszystkimi niekorzystnymi konsekwencjami dla

obrony praw i wolności obywatelskich. Podobnych rozwiązań, propozycji i przykładów świadczących o tworzeniu nowego zawodu można by wskazać znacznie więcej. Swojej intencji co do tego nie ukrywają zresztą projektodawcy stwierdzając wyraźnie: „...Przedstawiony projekt zakłada utworzenie nowego zawodu adwokata” (str. 3 uzasadnienia projektu).

Utworzenie nowego zawodu w oparciu o proponowane kryteria jakościowe i ilościowe — to jednocześnie likwidacja dotychczasowego zawodu adwokata.

Przewrotność całego przedsięwzięcia polega na tym, że twórcy — jak im się wydaje — oryginalnego pomysłu życzą sobie, aby Ustawodawca nadał nowemu w istocie rzeczy zawodowi prawnika, o niezbyt wyraźnym profilu zawodowym i etycznym, tytuł adwokata, powszechnie znany i ceniony.

Przypomina to trochę zabawę towarzyską qui pro quo. Wypada chyba przypomnieć, że qui pro quo to nie tylko zabawa towarzyska, to nie tylko słynny kabaret, ale znany termin międzynarodowy określający zasadę wzajemności w handlu zagranicznym. Termin ten wzięty w cudzysłów oznacza już nieporozumienie wynikłe z brania osoby czy rzeczy za drugą.

Dla uniknięcia w przyszłości zbędnych nieporozumień używana w projekcie ustawy Prawo o adwokaturze nazwa „adwokat” winna być pisana tylko i wyłącznie w cudzysłowie.

Jeżeli twórcy projektu nowej ustawy sądzili, że ich pomysł doprowadzi do integracji obu środowisk, to powinni mieć świadomość tego, że wywołali skutek wręcz odwrotny. W wielu izbach podejmowane są uchwały wyrażające stanowczy protest przeciwko proponowanym rozwiązaniom. W obu środowiskach rośnie napięcie i poczucie krzywdy odmienne odbieranej.

W tych warunkach posługiwanie się słowem „integracja” stanowi nadużycie

wartości wyrażonych w tym słowie, wprowadza w błąd opinię publiczną.

A co na to Konstytucja? Skoro w rzeczywistości miałyby nastąpić likwidacja dotychczasowego samorządu adwokackiego należałoby się zastanowić, czy takie działanie pozostaje w zgodności z przepisami Konstytucji.

W art. 5 ust. 2 Konstytucja zapewnia obywatelom uczestnictwo w rządzeniu poprzez rozwój różnych form samorządności. Sformułowanie „popiera rozwój” zdaje się wykluczać możliwość likwidacji a nawet zasadniczego przekształcenia samorządu, wbrew woli obywateli zorganizowanych w samorządzie i realizujących prawo konstytucyjne do „uczestnictwa w rządzeniu”. Przepisy konstytucyjne, ani żadne inne nie przewidują takich uprawnień dla organów władzy państwowej, które upoważniałyby te organy do likwidacji takiej, czy innej formy samorządności lub rozwiązania jednego samorządu i na jego miejsce powołanie innego. Można oczywiście reprezentować pogląd, że władza państwowa, a w szczególności jej najwyższy organ wszystko może. Tak właśnie było w niedawnej przeszłości, kiedy samowolnie, arbitralnie przekształcano lub likwidowano samorządy lokalne i zawodowe. W Państwie prawa, w państwie praworządnym do podjęcia decyzji o charakterze prawno ustrojowym (do takich decyzji zalicza się powoływanie, przekształcanie lub likwidowanie samorządów) musi istnieć podstawa prawna, odpowiedni zapis w Konstytucji. W taki właśnie sposób podejmowane były decyzje Semu RP co do samorządów lokalnych. Najpierw stworzono odpowiedni zapis a następnie powołano samorządy lokalne. Nie ma żadnych powodów, aby stosować odmienny tryb co do samorządów zawodowych.

W projekcie przewiduje się 5 letnie *vacatio legis* przepisu dotyczącego zakazu wykonywania zawodu adwokata w przypadku, gdy współmałżonek zajmuje stanowisko sędziego, prokurato-

ra lub pełni funkcje w organach ściągania. Przywilej ten odnosiłby się do radców prawnych, albowiem zakaz ten radców prawnych nie obowiązywał.

Co oznacza taka propozycja? Abstrahując już od tego, że wskazuje ona na to, że radcowie prawni cieszyli się szczególnym zaufaniem poprzedniej władzy i tzw. czynników politycznych — w aktualnej sytuacji oznacza przede wszystkim naruszenie zasady równości wobec prawa wszystkich członków tej samej społeczności, zorganizowanej w tym samym samorządzie. Nie trzeba być prorokiem, aby przewidzieć, że ujemne konsekwencje prawne i etyczne nie dadzą na siebie długo czekać. Jeszcze raz pragnę podkreślić, że głoszenie w tych warunkach zasady wolnej, nieograniczonej konkurencji jest głoszeniem hasła dogmacyjnych i jednocześnie świadczy o całkowitym niezrozumieniu istoty wymiaru sprawiedliwości, którego istotnym składnikiem jest i mam nadzieję, że będzie w przyszłości niezależny adwokat, niezależna adwokatura.

W ramach naruszenia równości wobec prawa członków tej samej społeczności należy traktować specjalne regulacje odnoszące się do osób, które faktycznie spełniać będą czynności radcy prawnego (np. art. 7 ust. 2 i in.).

Zaprezentowana w projekcie sama idea adwokatury oraz szczegółowe regulacje nie znajdują żadnego usprawiedliwienia, ani w tradycji zawodu adwokata, ani w potrzebach społecznych, ani w zasadach obowiązującej Konstytucji.

Komu ta nowa ustawa jest potrzebna? Należy kategorycznie zakwestionować lansowane twierdzenie o hermetyczności zawodu adwokata i o braku możliwości wpisu na listę adwokacją radców prawnych. Twierdzenie to jest po prostu nieprawdziwe. Na podstawie danych statystycznych i praktyki można obronić pogląd, że każdy radca prawny spełniający warunki określone przepisami Prawa o adwokaturze był i jest wpisywany na listę adwokatów. Można byłoby

także wykazać, że radcowie prawni spełniający te warunki i chcący ponosić konsekwencje związane z przynależnością do adwokatury (np. w zakresie etyki) — na listę adwokatów zostali już wpisani. Nie ma żadnych przeszkód, aby ci radcowie, którzy warunki ustawowe spełniają nie zostali wpisani na listę adwokatów, ale na podstawie obowiązującej ustawy Prawo o adwokaturze. Jeżeli wysoko wykwalifikowani profesjonalnie, nienaganni etycznie radcowie prawni mogą i są wpisywani na listę adwokatów powstaje pytanie komu z radców prawnych potrzebna jest nowa ustawa nakazująca z mocy ustawy wpisać do adwokatury wszystkie osoby znajdujące się na liście radców prawnych? Znalezienie odpowiedzi nie wydaje się zbyt trudne.

Prawo każdego człowieka, każdego obywatela do wolności wyrażające się również w prawie do wykonywania określonego zawodu nie może oznaczać, że każda osoba bez względu na to, czy posiada wystarczające kwalifikacje do wykonywania określonego zawodu — zawód ten będzie musiała wykonywać.

Realizacja takiego pragnienia przez obniżanie lub likwidowanie niezbędnych wymogów dla wykonywania zawodu, nie ma nic wspólnego z prawem do wolności. Stanowi raczej zaprzeczenie tej idei, albowiem godzi w interes i prawo do wolności innej osoby.

Czy rzeczywiście podział na dwa zawody adwokata i radcy prawnego neguje zasadę powszechnej dostępności do zawodowej pomocy prawnej i zdrowej konkurencji? (str. 3 uzasadnienia projektu). O zdrowej a raczej o niezdrowej konkurencji, jaka by się pojawiła po uchwaleniu takiej ustawy już pisałem. Wystarczy zapoznać się z ogłoszeniami i reklamą powstających niektórych nowych firm prawniczych w oparciu o przepis art. 24 ustawy o działalności gospodarczej, aby mieć właściwe wyobrażenie o tej tzw. zdrowej konkurencji.

Twierdzenie natomiast, że każda osoba, każdy podmiot potrzebujący pomocy prawnej ma utrudniony dostęp do tej pomocy nie znajduje żadnego potwierdzenia praktycznego.

Brak jest zatem, jakichkolwiek przesłanek racjonalnych do przyjęcia, że tylko nadanie tytułu adwokata około 20-tysięcznej rzeszy radców prawnych, niezależnie od reprezentowanych kwalifikacji, ustanowi zasady zdrowej konkurencji oraz zapewni powszechną dostępność do zawodowej pomocy prawnej.

Na koniec wypada podnieść i to, że w wielu podejmowanych uchwałach, między innymi podczas zgromadzeń izb, wyrażany jest pogląd, że ten właśnie Sejm nie jest najbardziej predysponowany do uchwalenia nowego prawa o adwokaturze. Nie chodzi nawet o argumenty natury politycznej, związane z niedemokratycznym sposobem Jego powołania (choć i one są ważne), nie chodzi także o to, że „przyspieszenie” dotyczące szczególnie tej ustawy (choć inne przyspieszenie było krytykowane przez niektóre z tych osób, które podpisały zgłoszony projekt) pozostaje jakby w sprzeczności z oficjalną deklaracją Sejmu, że do czasu swojego rozwiązania uchwalone zostaną przede wszystkim najważniejsze ustawy dotyczące gospodarki. Chodzi o problem znacznie istotniejszy. Jeżeli zagadnienie samorządów w ogóle, a w tym również samorządów zawodowych należy do zagadnień wagi konstytucyjnej, to czy przed w ogóle, a w tym również samorządów uchwaleniem nowej Konstytucji powinien się przesądzać kształt ważnego samorządu, jakim niewątpliwie jest samorząd adwokacki.

Osobiście nie mam żadnych wątpliwości, że tylko nowy parlament przy opracowywaniu nowej Konstytucji będzie mógł odpowiedzieć na pytanie podstawowe — czy pomoc prawna w Polsce ma być oparta na zasadach wolnorynkowych, czy raczej powinna być funkcją praw i wolności obywatelskich.

Przed udzieleniem odpowiedzi na tak fundamentalne pytanie nie powinno się decydować o kształcie, losie i bycie adwokatury polskiej.

PRZYPISY

¹ Pisząc artykuł nie wiedziałem o piśmie KRRP skierowanym do komisji sejmowych, a które to pismo publikujemy na str. 135

² T. Rek — Adwokatura, jej funkcje i oblicze, rok wyd. 1953 str. 99 i in.

³ M. Ossowska — Normy moralne, próba systematyzacji, rok wyd. 1985 str. 119.

Adwokatura na wokandzie parlamentu

OD REDAKCJI

Dnia 11 maja 1990 r. 16 posłów zgłosiło do łaski marszałkowskiej projekt ustawy „o zmianie ustawy Prawo o adwokaturze” z dnia 26 maja 1982 r. Projekt ten stanowi realizację uchwały III Krajowego Zjazdu Adwokatury z 25 listopada 1989 r.

W kilkanaście dni później 70 innych posłów zgłosiło projekt ustawy „o zmianie ustawy o radcach prawnych” z 6 lipca 1982 r.

Prezydium Sejmu dwukrotnie wyznaczało termin pierwszego czytania obu projektów i z różnych powodów te punkty obrad zdejmovane były z porządków plenarnych posiedzeń Sejmu.

Ostatecznie do realizacji tego istotnego wymogu regulaminu prac Sejmu doszło 13 października 1990 r. Okazało się wówczas, że 10 października 1990 r. 16 posłów przedstawiło projekt nowej ustawy „Prawo o adwokaturze”, projekt zmierzający do połączenia zawodu radcy prawnego z zawodem adwokata.

Projekt ustawy „o zmianie ustawy Prawo o adwokaturze” omówił poseł Maciej Bednarkiewicz, prezes NRA, a projekt ustawy „o zmianie ustawy

o radcach prawnych” poseł Józef Zych, prezes Krajowej Rady Radców Prawnych.

W tej części obrad Sejmu przewodniczył Wicemarszałek Tadeusz Fiszbach.

Po przerwie rozpoczęła się dyskusja poselska pod przewodnictwem Wicemarszałka Sejmu Teresy Dobielińskiej-Eliszewskiej.

Na temat wszystkich trzech projektów, mimo iż projekt nowej ustawy „Prawo o adwokaturze” nie figurował w porządku obrad, wypowiedziało się 16 posłów, a na sali łącznie z sekretarzami Sejmu przebywało 48 posłów.

Na podstawie stenogramu sejmowego przedstawiamy obszernie omówienie wszystkich wystąpień poselskich oraz wystąpienie Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Jadwigi Skórzewskiej.

Zamieszczenie pełnego tekstu stenogramu z przyczyn wydawniczych nie było możliwe. Mamy głębokie przekonanie, że przedstawione omówienie zawiera wszystkie istotne myśli mówców odnoszące się do wyżej wymienionych trzech projektów ustaw.